

Bracia, którzy patrzą na ojca

Papież Franciszek często mówi o potrzebie budowania większej jedności między różnymi pokoleniami.

Przypowieść o synu marnotrawnym, jego starszym bracie i ich ojcu, opowiedziana przez Jezusa, może nam pomóc w zgłębieniu tego tematu.

27-10-2022

W ostatnich dniach przed Męką Jezus spędzał wiele czasu pośród tych, którzy na oczach społeczeństwa

wydawali się być dalej od Boga. Święty Łukasz Ewangelista opowiada nam, że «wszyscy celnicy i grzesznicy» (Łk 15, 1) przybliżali się, aby słuchać Jego nauk. Ten ruch ludzi sprawił, że ci, którzy chwalili się, że strzegą prawa Mojżeszowego, zaczęli szemrać między sobą. Wówczas Nauczyciel postanowił opowiedzieć trzy przypowieści przeznaczone do oczyszczenia obrazu Boga, często wykrzywionego przez legalistyczną mentalność, która sprawia, że można stracić z oczu Bożą miłość. Trzecia z tych opowieści to słynna historia o ojcu i dwóch synach (por. Łk 15, 11-32): młodszym, który żąda dziedzictwa, żeby roztrwonić je daleko od domu, i starszym, który pozostaje w domu, ale nie żyje w prawdziwej zgodzie z sercem ojca.

Zagubienie obu synów

Czytając przypowieść, możemy założyć, że obaj bracia przeżyli wiele czasu zagubieni, dalecy od bezinteresowności, z jaką kochał ich ojciec. Młodszy syn marzył o miejscach, w których zgodnie z założeniem miał być szczęśliwszy. Zagubienie przyszło do niego przez głowę — być może niezbyt mądrą — i przez wyobraźnię — być może żywszą — aż osiągnął przekonanie, że może kupić miłość: «Ojcze, daj mi część własności, która na mnie przypada» (Łk 15, 12). Starszy z kolei uśpił własne serce, dlatego że pozornie dobrze wypełniał swoje obowiązki. Był zadowolony, nie sprawiał przykrości ojcu. Niemniej jednak, przez jakąś szczelinę do jego duszy wkradł się chłód. Być może uwikłał się w plany, które, chociaż wydawały się bardzo bliskie, nie obejmowały ojca, który tak bardzo go kochał. Wreszcie żaden z obu braci nie pojmował, choćby nieświadomie, że jest możliwe osiągnięcie

autentycznego szczęścia w rodzinie. Gdy młodszy brat szukał szczęścia daleko, starszy widział je w zabawie z przyjaciółmi. Żaden z nich obu nie wyobrażał sobie, że może osiągnąć życie w pełni u boku swojego ojca.

Chociaż, jak podkreśla Św. Jan Paweł II, wszyscy mamy w sobie równocześnie coś z obu braci^[1], być może to nie przypadek, że Jezus zechciał wyjawić wiek obu z nich. Być może Pan wybrał starszego brata, żeby ukazać postawy częstsze pośród osób, które wiele czasu poszukują Boga i z Nim obcują. Z pewnością starszemu bratu udawało się z doskonałością wykonywać powierzane mu zadania. Jego ojciec nie mógł mu zarzucić niemal niczego, dlatego że był spokojny i nikomu nie był niczego winien. Niemniej jednak, starszy syn nie był w pełni szczęśliwy. Z kolei idealistyczny i pełen zapału młodszy syn może reprezentować postawy

najpowszechniejsze na początkowych etapach życia. Być może był bardziej podatny na atrakcyjność wolności zwracającej się ku dobrom, które ostatecznie nie dają nasycenia. Ucieczka, odejście i zabawa mogą wydawać się ponętne, ale nie można odrzucać w nieskończoność własnej tożsamości. Prędzej czy później pojawiają się braki, które tylko Bóg zdolny jest wypełnić. Młodszy brat również nie był szczęśliwy.

Obaj bracia mieszkali pośród rzeczywistości w niewygodny sposób. W takiej atmosferze było trudno o wzrost miłości, o rozwój czułości, o dostrzeżenie przez obu braci, jak dumny był ich ojciec z życia obu i jak bardzo na nich liczył. Ich marzenia poszły w niewłaściwym kierunku. Być może nie zaślepił ich egoizm, ale możliwe, że ulegli delikatnej pokusie. Chcieli troszczyć się tylko o to, co mieli w rękach,

zapominając o tym, żeby pozwolić się kochać temu, kto dał im wszystko. Być może, nie zdając sobie z tego sprawy, postawili tamę tej miłości. Kiedy młodszy brat wyobrażał sobie, co będzie mógł robić daleko od domu, starszy brat przeliczał już to, co zgromadził. Obaj myśleli, że się obłowili, ale w rzeczywistości trzymali swój łup w podartych workach. Starszy brat znosił wszystko, oczekując nagrody, na którą, swoim zdaniem zasłużył, podczas gdy młodszy brat nie chciał czekać i zażądał swojego dziedzictwa. Ostatecznie obaj żądali tego samego: swojej *nagrody*.

Ojcowska radość, że synowie są blisko

Obaj bracia, pochłonięci swoimi gwarancjami, byli nawet niezdolni do przypatrywania się temu, co działo się bardzo blisko, w sercu ich ojca. Być może obaj, każdy na swój

sposób, zamienili codzienne obcowanie z ojcem w jeszcze jedno zajęcie. Być może coś podobnego może przydarzyć się nam. Mamy każdego dnia tyle zajęć — w większości dobrych — na które możemy wyczerpać naszą energię. Nawet chwile, w których chcemy rozmawiać z Bogiem, mogą po prostu zamienić się w jeszcze jedno zajęcie. Młodsze brata prawdopodobnie ta rutyna wiele kosztowała, potrzebował czegoś intensywniejszego i bardziej odczuwalnego. Starszy brat natomiast włączał obcowanie z ojcem regularnie do swojego życia, ale nie cieszyło go to, a zatem kryzys mógł nastąpić w każdej chwili i pojawił się, kiedy powrócił młodszy brat. Jest to chwila, w której wszyscy odkrywają karty.

Wówczas, kiedy młodszy z braci nie odważa się żądać niczego więcej niż tylko przyjęcia do domu z powrotem

choćby w charakterze ostatniego z najemników, dowiadujemy się, że starszy brat nie czuł się dobrze opłacany. Ojciec dokonuje jednakże mistrzowskiego posunięcia. Podczas gdy młodszego syna nagradza zabawą, jaka nigdy wcześniej nie była organizowana, starszemu synowi przypomina, że do niego w rzeczywistości należy wszystko. Ojciec próbuje pogodzić obu synów. Grzech jednego ani drugiego syna nie boli go jako taki, tylko dlatego, że obaj bracia cierpią: «Nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej (...) nad waszymi dziećmi!» (Łk 23, 28). Ojciec stawia obu braci obok siebie, żeby nauczyli się wzajemnie miłować taką miłością, jaką on ich miłuje.

Wyjście z naszego zamkniętego świata i przyjrzenie się, jak Pan się wzrusza, stanowi powrót do ojcowskiego domu, stanowi uznanie, że relacja z naszym Bogiem Ojcem jest raczej darem niż obowiązkiem.

Żaden z dwóch braci nie był zdolny docenić tej niezwykle hojnej czułości, obaj zaś wykazują chłód, który mrozi, i samotność, która przytłacza. Wystarczył mały gest, żeby zrozumieli, jak są miłowani: «Wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go» (Łk 15, 20); «moje dziecko, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko, co moje, do ciebie należy» (Łk 15, 31). Ich ojciec odczuwa dumę z synów, choćby nie dali mu do tego powodu. W słowach każdego, kto przynosi nam przypowieść, widzimy tylko to, co oni robią, czują lub myślą. W słowach ojca — przeciwnie — wyrażana jest radość, że są blisko.

Święty Josemaría był bardzo świadomy tego typu sytuacji, tak powszechnych, ale niekiedy ukrytych. Możemy gorąco pragnąć oszołomienia młodszego brata albo być trochę uśpieni jak starszy brat. Niemniej jednak, założyciel Opus Dei

widział w tym codziennym obcowaniu z ojcem najczulszą miłość: «Czy plan życia to monotonia? Czy pieszczoty matki są monotonne? Czy ci, którzy się kochają, nie mówią sobie zawsze tego samego? — Ten, kto miłuje, troszczy się o detale»[2]. Poprzez te spotkania skupiamy się na radości Boga, że jesteśmy blisko Niego.

Upragniony sojusz

«Nie chodzi o to, żeby odejść z domu Ojca, dlatego że jesteśmy wolni, ale aby umocnić się w naszej kondycji dzieci»[3] a zatem również braci. Być może młodszy brat wyjdzie na poszukiwanie swojego brata. Być może starszy brat ustąpił, wszedł do domu i ostatecznie uściskał młodszego brata, którego z pewnością nie przestał kochać. Szczęście nie byłoby kompletne, gdyby pojednanie z ojcem nie obejmowało również przebaczenia

za rzeczywiste lub wyimaginowane
zniewagi między braćmi. Papież
Franciszek powierzył nam jedno ze
swoich wielkich pragnień: «Ostatnio
noszę w sercu pewną myśl. Czuję, że
Pan chce, żebym powiedział właśnie
to: niech między młodymi a
starszymi zapanuje sojusz»[4].
Młodszy brat z trudem rozumiał
wartość wytrwałości swojego brata
przez wiele lat spełniającego swoje
obowiązki. Dla starszego
niezrozumiały był brak rozsądku
młodszego brata. Z synami działo się
coś dokładnie przeciwnego niż z ich
ojcem, który nie pojmował życia bez
swoich dzieci. Brakowało mu obu, ze
sposobem bycia i miłowania każdego
z nich.

Gdyby udało im się popatrzeć na
siebie nawzajem ojcowskimi oczami,
poczuliby odmienność tego
spojrzenia, dlatego że w tym
spojrzeniu nie mieści się osąd ani
wyrzuty. Być może z czasem strąki

dla świń stały się powodem rodzinnych żartów. Być może ojciec wkrótce potem zorganizował ucztę niespodziankę dla starszego brata i jego przyjaciół tylko po to, żeby okazać mu swoją miłość, a nawet młodszy brat pomagałby w jej przygotowaniu. Żaden z dwóch braci nie zdoła być szczęśliwy, dopóki nie spotka się ze swoim ojcem i nie zrozumie swojego brata. Uczą się pozwalać się kochać, miłując się nawzajem takimi, jacy są.

Podczas gdy młodszy syn skupił się na otrzymywaniu miłości, starszy skoncentrował się na wykonywaniu swojej części pracy. Żadna z tych dwóch postaw nie jest sama w sobie wartościowa. Spełnianie obowiązku bez miłości męczy i wypala, aż w końcu miara może się przebrać. Z drugiej strony pragnienie, aby być miłowanym bez wzajemności, również jest niemożliwe do zrealizowania, ponieważ wówczas

także może przebrać się miara.
Dlatego ojciec uczył obu synów żyć
razem i łączyć wierność i miłość.
Mogą się od siebie nawzajem tak
wiele nauczyć! Poprzez obcowanie z
ojcem czują, jak można robić coś z
miłości, dobrowolnie, dlatego że
mają taką ochotę. Nikt tak jak
Chrystus, prawdziwy starszy brat
wszystkich ludzi, nie zdołał połączyć
obu tych aspektów z tak wielką
wiernością i szczęściem. «W historii
ludzkości nie było aktu tak głęboko
wolnego jak oddanie Pana na
Krzyżu»[5].

Obaj bracia potrzebują siebie
nawzajem. Rozdzieleni pogrążają się
w goryczy, a ich ojciec cierpi. Razem
sprawiają, że ojciec jest bardzo
szczęśliwy. Młodszy z synów ma
wielką siłę i rozmach swoich
pragnień, aby otrzymywać miłość.
Daje początek miłości. «Pamiętam —
mówił Św. Josemaría — z jaką
radością dowiedziałem się, że

Portugalczyki nazywają młodzież *os novos*, nowymi»[6]. Ze swej strony starszy syn stoczył wiele bitew i chociaż na początku nie cieszy się, jego serce nie odrzuci prośby ojca. Młodszy syn w głębi być może dziękuje za to, że jego starszy brat chronił go i nigdy nie porzucił domu. Skupienie się na miłości to rozwiązanie dla obu braci. Patrząc na ojca, otrzymywać Ducha i miłować tego, kogo on miłuje, z taką samą wolnością, dlatego że ma się na to ochotę. «Miłość naszych braci i siostr daje nam pewność, której potrzebujemy, aby wciąż „prowadzić piękną wojnę miłości i pokoju»[7].

* * *

Siłę do pokonania ubóstwa naszego serca, możemy osiągnąć dzięki uczcie, na której nauczymy się naprawdę być synami: «Być może, zadawaliśmy sobie czasem pytanie, jak możemy odpowiedzieć na tyle

Bożej miłości; być może, pragnęliśmy poznać wyłożony jasno program życia chrześcijańskiego. Rozwiązanie jest proste i znajduje się w zasięgu wszystkich wiernych: uczestniczyć z miłością we Mszy świętej, nauczyć się we Mszy świętej obcować z Bogiem, ponieważ w tej Ofierze zawiera się wszystko, czego Pan od nas oczekuje»[8]. W Chrystusie, Jednorodzonym Synu Ojca, obaj mężczyźni są zdolni zachowywać się jak synowie, a w związku z tym jak bracia. Kiedy razem uczestniczą w uczcie, na której podawane jest utuczone ciele, zakładają nowe sandały, żeby udać się na cały świat, przyodziewają czystą szatę, która pachnie domem i wkładają pierścień wierności swojemu ojcu. Wówczas rozpoczyna się uczta, na której już nigdy nie przestaną śpiewać pochwał na cześć ojca, który o nich dba i ich rozumie.

Być może zwróciło kiedyś naszą uwagę, że nie pojawia się matka tej rodziny. Nie wiemy, z jakiego powodu, ale być może możemy sobie wyobrazić, że Maryja Dziewica, Matka Boga i nasza Matka, zawsze pomaga nam patrzeć na miłość Ojca. Jeżeli ktoś pragnie powrócić do domu, jeżeli pragnie skupić się na tym, co istotne, nie ma nic lepszego niż dać się zanieść na łono matki, która szepcze nam do ucha: «Popatrz, jak Bóg cię kocha».

Diego Zalbidea

Tł. Bronisław Jakubowski

[1] Por. Św. Jan Paweł II, adhortacja apostolska *Reconciliatio et Paenitentia*, 5-6.

[2] Św. Josemaría, Konspekt rozmowy, 22 sierpnia 1938 r.

Cytowane w: *Camino. Edición crítico histórica*, Rialp, Madrid, 2004, str. 288.

[3] Mons. Fernando Ocáriz, List pasterski, 9 stycznia 2018 r., 4.

[4] Franciszek, prolog książki *La saggezza del tempo*, Marsilio Editori, Wenecja, 2018.

[5] Mons. Fernando Ocáriz, List pasterski, 9 stycznia 2018 r., 3.

[6] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 31.

[7] Mons. Fernando Ocáriz, List pasterski, 1 listopada 2019 r., 17.

[8] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 88.

dev.opusdei.org/pl-pl/article/bracia-ktorzy-patrza-na-ojca/ (06-08-2025)